

Waclaw Zimpel – LAM (2016)

Written by bluesever
Thursday, 06 June 2019 14:03 -

Waclaw Zimpel – LAM (2016)



1 LAM 1 (Part One) 3:28 2 LAM 1 (Part Two) 10:05 3 LAM 2 10:29 4 LAM 3 (Part One) 9:42 5 LAM 3 (Part Two) 8:20 6 LAM 3 (Part Three) 3:24 7 LAM 3 (Part Four) 3:43
Waclaw Zimpel – Bb clarinet, alto clarinet, bass clarinet, tarogato Krzysztof Dys – piano Hubert Zemler – drums, metalophone mooryc, electronics

Polish composer and clarinetist Waclaw Zimpel is a hungry listener. Ranging time and space, his musical diet has fueled a variety of intercontinental collaborations and explorations, from his work with Carnatic music virtuosos, Saagara, to his tenure in Ken Vandermark’s Resonance Ensemble, from Music of the Yemenite Jews to his resurrection of the medieval music of Hildegard of Bingen. With LAM, Zimpel returns to territory he first prospected on last February’s Lines—the world of the American Minimalists.

This time Zimpel ditches the solo/overdub approach, for his own part sticking to the usual suspects—Bb, alto, and bass clarinets; tárogató—while inviting the contributions of pianist Krzysztof Dys from the Stone Fog quartet and Slalom drummer Hubert Zemler, plus significant post-production and electronics by mooryc. While the expanded lineup may suggest a kind of blossoming from the earlier solo album, the compositions on LAM are actually older than those on Lines. Still, Zimpel’s approach is relatively consistent across both albums, emphasizing hypnotic repetition, careful layering and escalation, and effect over means—meaning when the music demands it, Zimpel will patiently play a simple figure over and over or even sit out for minutes at a time.

Adding up to a cohesive 50-minute suite, the album’s three pieces are broken into even smaller tracks, signposting structural turning points and highlighting Zimpel’s compositional approach. On the prefatory “LAM 1 (Part One),” Dys deploys slow decaying chords to set a solemn mood before shifting up into the measured ostinato around which “LAM 1 (Part Two)” is built. Only

then do Zemler and Zimpel step onto the stage, the former with a throbbing mallet groove, the latter intoning gently on bass clarinet. The success of the piece hangs not on any show-stopping bravura but on mesmeric repetition and the way that subtle embellishments on the pattern surface and accumulate like overtones around a drone. It's these nuances and the organic escalation of the music that suggests the benefits of working with live musicians over mechanical looping and studio overdubs. Yet it should also be mentioned that mooryc's postproduction effects, though at times difficult to pinpoint, are obviously indispensable to the overall sound.

While "LAM 2" (at under 11 minutes the album's shortest piece) resets the somber atmosphere with spare piano and plaintive clarinet, the 25-minute "LAM 3" makes the most dynamic use of Zimpel's slow-build premise. In "LAM 3 (Part One)," interlocking polyrhythms create a dizzying spiral—an uptempo ostinato in Dys's left hand, a drawn-out arpeggio in his right; Zemler's endlessly cycling martial snare. Ten minutes later, with the groove tunneling deep, Zimpel launches into a searing solo that perfectly balances emotional lyricism with technical wizardry. "LAM 3 (Part Three)" and "LAM 3 (Part Four)" spend the rest of the album descending from the heights of "LAM 3 (Part Two)," first with a slightly buried piano solo and finally with a return to LAM's opening melancholy. Sadder still is the silence that falls at the end of the album. ---Eric McDowell, freejazzblog.org

LAM to projekt zainicjowany przez klawirzystę Wacława Zimpela, który zaprosił do zespołu perkusistę Huberta Zemlera oraz pianistę Krzysztofa Dysa. Cała trójka posiada podobne doświadczenia muzyczne rozpoczęte klasycznym wykształceniem, graniem jazzu po obecny etap różnorodnych poszukiwań. Najnowszy album zawiera trzy utwory (dodatkowo dla praktyczności podzielone na części), choć mógłby z powodzeniem być tak naprawdę jedną długą transową kompozycją. Zimpel po raz kolejny sięga w swych inspiracjach do klasyków repetycji i minimalizmu (La Monte Young, Reich, Riley), które oczywiście przefiltrowuje przez swą wrażliwość i pomysłowość, a przede wszystkim dojrzałość. Klamrą płyty są ponad trzyminutowe ambientowe impresje oparte na pojedynczych akordach kładzionych przez (wykładającego na wydziale jazzu Poznańskiej Akademii Muzycznej) Krzysztofa Dysa. Długie wybrzmienie tych akordów odkrywa otaczające je środowisko dźwiękowe, poprzez które ujawnia się ich autor – kluczowa postać dla tego albumu – producent Mooryc. W postprodukcji dodał on tej płycie mnóstwo charakteru poprzez dołożenie subtelnych elektronicznych smaczków w postaci dyskretnych padów, pogłosów, szmerów, jednym słowem efektów.

Po wyciszonym wstępie klawisz rozpoczyna mantrę w postaci prostego motywu, który z czasem

będzie się rozbudowywał nie tracąc jednak swej rytmiczności podkreślanej kreatywną impresyjnością perkusyjną Huberta Zemlera. Na tę wielowymiarową, bez przerwy zmieniającą się konstrukcję lider nakłada kolejne kojące plastry swojego głęboko brzmiącego klarnetu. Utwór jednostajnie się rozpędza, wsłuchiwanie się w jego szczegóły silnie uruchamia wyobraźnię, ale paradoksalnie nawet w momencie kulminacji nie sprawia wrażenia galopującego, a raczej dostojnie kłusującego – ta powściągliwość, asertywność w rozpędzającym biegu jest godna podziwu.

Drugi utwór to przystanek pełen kontemplującego minimalizmu, dronujących fal basowych, głuchych uderzeń dzwonów, epizodów fortepianu i nieśpiesznej melodii granej w wysokich rejestrach klarnetu. Miejscami klimat nasuwa skojarzenia z płytą „Dziwne dźwięki i niepojęte czyny” Mikołaja Bugajaka.

Szybsze tempo, podobny fundament w postaci wkręcającego tematu fortepianowego, ale zdecydowanie bardziej niż w numerze pierwszym regularnie pracująca perkusja, są podstawą kluczowego dla „LAM” prawie 25-minutowego utworu trzeciego. W tym przypadku Zimpel ujawnia się w ekspresyjnie krzyczącej solówce dopiero w 10 minucie, gdy jego partnerzy zdążyli już nadać bębnowi tej maszyny konkretny napęd. Wycucie w płynnym wykorzystywaniu dynamiki przez sekcję rytmiczną jest tutaj kluczowe, dlatego kompozycja mimo długości i bezwzględnej konsekwencji w graniu króciutkiego tematu głównego nie ma szans znudzić się słuchaczowi. Jest on bezbronny wobec transu, który obezwładnia, można się mu tylko poddać.

Oficjalny debiut tria Zimpel/Dys/Zemler wydaje się nie mieć słabego punktu. Wszystkie partie zagrane są perfekcyjnie (trudno uwierzyć, że powtarzane setki razy tematy w dolnej części klawiatury nie są po prostu zapętłone komputerowo), aranż oraz kompozycje są niezwykle przemyślane, a co najważniejsze uwalniają emocje i prowokują refleksje. Bezdyskusyjnie, obok swojego solowego albumu „Lines” Wacław Zimpel dorzuca „LAM” do grona najlepszych wydawnictw tego roku. ---Bartek Woynicz, nowamuzyka.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

Waclaw Zimpel – LAM (2016)

Written by bluesever

Thursday, 06 June 2019 14:03 -

[back](#)